

Zespół „Kielce” - reaktywacja

Poloneza czas zacząć...

Kto z nas nie zachwycał się dokonaniem i urodą tancerzy zespołów Śląsk, Mazowsze, czy Warszawianka. Interesujące układy choreograficzne, piękne stroje a nade wszystko perfekcja wykonania sprawiają, że te zespoły cieszą się nielubianą popularnością do dziś.

Także w Kielcach powstał folklorystyczny, regionalny zespół pieśni i tańca. Powołany - bez nazwy - w 1973 roku był zespołem amatorskim. Inicjatorem przedsięwzięcia był Tadeusz Zawistowski, a trzon kadry instruktorskiej stanowili Adam Chamerski, Stanisław Czarnooki, Leonard Skrobacz i Janusz Chmielewski, związany z zespołem do dziś. Rekrutację przeprowadzono błyskawicznie. Członkami grupy baletowej i chóru byli głównie pracownicy spółdzielczości pracy, studenci i uczniowie. Długo zespół nie miał swojej siedziby, co utrudniało pracę, dlatego kiedy pojawiła się okazja zakorzenienia w Wojewódzkim Domu Kultury należało ją wykorzystać. To była trafna decyzja chociażby z tego powodu, że kiedy po kilku latach nieobecności Zespołu na artystycznych scenach, zrodził się pomysł jego reaktywacji instytucją, której na tym szczególnie zależało była właśnie WDK.

Po podpisaniu porozumienia z Akademią Świętokrzyską w październiku 2004 r. Zespół Pieśni i Tańca Kielce rozpoczął próby. Mimo początkowych trudności ze skompletowaniem i renowacją strojów, wreszcie rekrutacją członków Zespół ruszył pełną parą. Inauguracją jego działalności był występ mikołajkowy w Filharmonii Świętokrzyskiej. I znów jak za dawnych lat tancerze zaszarowali publiczność ognistym mazurem, dostojnym polonezem i żywiołowym oberkiem. A to przecież dopiero początek Kielc-Reaktywacji.

Dzisiejszy Zespół opiera się na studentach Akademii Świętokrzyskiej, choć nie brakuje tancerzy z ostatniego (przed rozwiązaniem) składu Zespołu a także uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Mimo różnic wiekowych i zaawansowania w tańcu udało się wytworzyć atmosferę koleżeństwa pomagającą w rozwijaniu umiejętności tanecznych. A w błędzie jest ten, komu wydaje się, że taniec ludowy czy narodowy jest choreograficznie i artystycznie łatwy. To, co na scenie wydaje się żywiołowymi podrygami z charakterystycznym przytupem wymaga wielu godzin żmudnych ćwiczeń na sali baletowej. Lekkość, z jaką tancerze się poruszają także nie jest darem niebios a wynikiem wielomiesięcznej pracy przy drążku, w niewygodnych czasami baletkach.

Przesadą byłoby jednak twierdzenie, że jest to tylko i wyłącznie ciężka praca. Każda próba niesie ze sobą sporo zabawy, możliwość ruchu, a nic tak nie odpręża i relaksuje

jak wysiłek fizyczny w takt rytmicznej ludowej muzyki. Oczywiście choreografowie Anna Drzonek, Anna Grochulska i Janusz Chmielewski dbają by atmosfera nie stała się nazbyt rozluźniona, bo to nie sprzyja przyswajaniu nowej wiedzy, jaką w tym wypadku są figury taneczne. Po odtąnczeniu dostojnego poloneza tancerze są już na tyle skoncentrowani, że mazur jest już artystycznym majstersztykiem. A że wyjątkowo trudny to taniec wiedzą wszyscy, którzy kiedykolwiek próbowali opanować jego posuwisty krok. Każdy element musi być dopracowany do perfekcji, aby na scenie, kiedy dochodzi do konfrontacji z widzem, układ był doskonały, by taniec i muzyka stanowiły jedno.

Bo Zespół to także muzycy. Wszyscy są świetnie wykształceni i wrażliwi na sztukę. A do tego w ich twarzach jest ta młodzieńcza pasja, która zachwyca publiczność. Grają i śpiewają tak, jak im serce każe a umiejętności pozwalają, dzięki czemu ta muzyka sprawia, że odbiorcy zamierają w bezruchu, zasłuchani...

Patrząc na reakcje publiczności, nie można mieć wątpliwości, że ZPiT Kielce zapełnił lukę na kieleckiej scenie artystycznej. Działalność tancerzy, choreografów i wszystkich, którzy pracują na sukces Kielc to nie tylko wyraz modnych ostatnio ludowych inspiracji, to przede wszystkim potrzeba wypromowania młodych, zdolnych ludzi, którzy mają odwagę zajmować się inną dziedziną, spoza głównego nurtu sztuki.

Agnieszka Masny



fot. R. Kaleta